



30.09.2022

Naprawdę postępujemy się okruchami

O niekończącej się pracy nad internetowym kalendarium Brunona Schulza, blaskach i cieniach publikowania w Internecie i odzyskiwaniu biografii rozmawiają Mariola Wilczak i dr Piotr Sitkiewicz z Zakładu Polonistyki Stosowanej na Uniwersytecie Gdańskim.

Przypominamy, że 2022 rok jest rokiem Brunona Schulza – 130. rocznicy urodzin i 80. rocznicy śmierci tego artysty, pisarza, malarza i grafika.

Mariola Wilczak: Portal projektu *Kalendarz życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza* uruchomiony został 17 listopada 2017 roku, po dwóch latach zespołowej pracy pod kierunkiem profesora Stanisława Rośka. U źródeł projektu leżało przekonanie o konieczności odfałszowania, czy też, jak napisał profesor Rosiek[1], „ustalenia tekstu życia Schulza” w formie kalendarium, „odzyskania biografii Schulza (rozumianej jako bieg jego życia) – ale nie poprzez napisanie jednej z wielu możliwych biografii (rozumianej jako dyskurs o życiu)”. Czy dzięki realizacji projektu udało się „odzyskać biografię Schulza”?

Piotr Sitkiewicz: Odzyskamy ją dopiero gdy skończymy kalendarium, ale jest to niekończąca się praca. Stworzyliśmy bazę danych i archiwum – ale właściwie nadal je tworzymy, bo w przypadku takich projektów trudno nawet myśleć o możliwości ich zakończenia.

Kalendarium jest możliwie najbardziej obiektywnym uszeregowaniem faktów, tekstów, obrazów, z których każdy czytelnik tworzy sobie własną biografię. Możliwe, że będzie ono narzędziem dla badaczy piszących o Schulzu. To jest nasz ideał, do którego dążymy jako zespół.

Powstaje pytanie: czy taka obiektywność kalendarium jest możliwa? Nawet jeśli składają się na nie „suche opisy”, to przecież tak naprawdę tworzą je ludzie. Kalendarium nie jest miejscem na stylistyczne popisy, wymaga pewnego porządku, homogenizacji, wszystko ma wyglądać, jakby powstało pod piórem jednego autora, ale mimo to, kiedy je przeglądam, widzę cechy indywidualnego stylu, którego nie da się do końca zatrzeć.

Jak pisał profesor Rosiek, kalendarz nie narzuca interpretacji – nie jest ideologiczny, tylko chrono-logiczny. Lecz czy na pewno? Czy sam sposób streszczenia dokumentu i artykułu albo sposób prezentacji faktu nie jest ideologiczny?

Kalendarz ma jednak głównie zachęcać do tworzenia nowych interpretacji – a więc i nowych biografii, zawiera wszystkie narzędzia do tego, by zajmować się życiem i twórczością danego pisarza.

MW: W swoim wystąpieniu *Między archiwum a biografią. O Kalendarzu życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza w Internecie* podczas Światowego Kongresu Polonistów w 2021 roku postawił Pan pytanie: „W jaki sposób w XXI wieku tworzyć bazy danych i archiwa ułatwiające czy wręcz umożliwiające pracę historykom, badaczom literatury oraz biografom?”. Jaka brzmi odpowiedź na to pytanie?

PS: Kalendarz zawiera szczegółową bibliografię podmiotową i przedmiotową, wraz z odnośnikami do bibliotek cyfrowych i archiwów, które udostępniają online odnotowane w tejże bibliografii dzieła. Mamy wszystkie możliwe archiwalia w jednym miejscu: teksty, kalendarium, całą ikonografię – więc jeśli ktoś chciałby napisać biografię lub monografię Schulza, to zasiada do komputera i znajduje wszystko, co istotne, w dodatku za darmo. Naszym zdaniem tworzenie takich baz danych powinno być przyszłością uprawiania humanistyki.

Nie musimy już szukać po bibliotekach, archiwach, wszystko mamy w jednym miejscu w Internecie. I to jeszcze w trzech językach (trwają prace tłumaczeniowe): polskim, angielskim i ukraińskim – z tej przyczyny, że Schulz urodził się i żył w Drohobyczu, i że ukraińscy badacze należą do grona najważniejszych schulzologów, a w dodatku wciąż udaje im się odnajdywać nowe teksty Schulza. Odnaleźli na przykład pierwsze opowiadanie Schulza, zupełnie nieznanie, opublikowane pod pseudonimem, co oczywiście wywróciło do góry nogami nasze myślenie o jego twórczości, debiucie. Badacze ukraińscy mają dostęp do czasopism wydawanych lokalnie, istniejących w jednym egzemplarzu. Przeczesują te czasopisma i osiągnęły świetne efekty badań źródłowych.

MW: Profesor Rosiek zauważa również, że „kalendarze, choć ich wewnętrznym motorem jest czas, choć precyzyjnie rejestrują jego upływ i przepływy, nie są jednak opowieścią – opowieścią czyjśgo życia (od narodzin aż po śmierć). Pierwszym krokiem tego rodzaju przedsięwzięcia jest stworzenie kalendarium”. Czy nie ma Pan poczucia, że po to, aby zbudować nowe opowieści, narracje, w których twórca, artysta mógłby rozpoznać siebie, powrót do badań dokumentacyjnych stwarzających podstawę pod kronikę jest koniecznością?

PS: Tak, i mamy na to twarde dowody. Przywołajmy choćby Reinera Stacha, wybitnego badacza życia i twórczości Franza Kafki, który zaczął wielką pracę nad biografią od zbudowania kalendarium[2]. Jego zdaniem pierwszym etapem stworzenia każdej biografii powinny być kalendarium i spis wszystkich istniejących dokumentów wraz z ich opisem. Kiedy mamy już uszeregowane chronologicznie fakty i opisane dokumenty, które świadczą o życiu i twórczości bohatera biografii,

dopiero wtedy możemy tworzyć tekst narracyjny. Najpierw powinny zaistnieć kalendarium i dokumentacja, w dalszej kolejności – narracja. Swoją drogą Reiner Stach to, co my robimy w dużym zespole, zrobił samodzielnie.

Istnieją już biografie Schulza. Jerzy Ficowski stworzył do swojej małe kalendarium, wykonując ogromną pracę źródłową, skontaktował się z wszystkimi świadkami życia Schulza, o ile tylko było to możliwe. Ale możemy mieć wiele zarzutów wobec jego pracy, stworzył bowiem wiele mitów, które nasze kalendarium próbuje zdemaskować. Powstają biografie, w których brak kalendarium, brak faktów uzupełnia się fantazją, przypuszczeniami, na zasadzie: „co by mogło być”, „jakie mogły być okoliczności”. Czekamy na taką biografię Schulza jak biografia Kafki autorstwa Reiner Stacha, pozbawioną domysłów, bajań i pewnej egzaltacji poetyckiej.

MW: Reiner Stach napisał również, że „nie należy lekceważyć żadnego z kamieni mozaiki. W każdym kryje się bowiem potencjalna wartość poznawcza, ujawniająca się, gdy znajdziemy kolejne, pasujące do pozostałych”[3]. Czy jest coś, czego wcześniej o Schulzu Pana zdaniem nie napisano, a co udało się wydobyć na światło dzienne właśnie dzięki kronice, dzięki niezauważonym wcześniej „kamieniom mozaiki”?

PS: Takich rzeczy jest mnóstwo, np. cały epizod życia związany z pobytem Schulza w Wiedniu. Niewiele było o nim wiadomo, i dopiero praca w archiwum w Wiedniu ujawniła, gdzie i dlaczego przebywał Schulz. Albo epizod paryski niedługo przed wybuchem II wojny światowej: wiemy gdzie się zatrzymał, co robił, z kim się spotkał. Okazało się, że Bruno Schulz miał rodzeństwo, o którym nic nie było wiadomo, a które zmarło przedwcześnie, co oczywiście miało wpływ na jego życie i rzutowało na sposób jego wychowywania. Rodzice, którzy stracili wcześniej dwójkę dzieci, chorowitego syna otoczyli troską i opieką trochę nadmierną, co wpłynęło chyba na jego osobowość. Udało się także znaleźć kilka nieznanych tekstów, debiutanckie opowiadanie opublikowane pod pseudonimem oraz jedyny esej Schulza poświęcony wprost kwestii żydowskiej, co jest niezwykle istotne, ponieważ na temat jego podejścia do tej kwestii wcześniej snuliśmy tylko domysły. Mamy socrealistyczne rysunki prasowe, kilka zapomnianych szkiców, nekrolog, liczne recenzje jego twórczości, dokumenty. Mamy dwa opowiadania rzekomo napisane przez Schulza w języku niemieckim, podpisane jego imieniem i nazwiskiem – choć zdaniem moim i innych badaczy nie są to teksty jego autorstwa.

W przypadku pisarza, którego całą twórczość można zmieścić w jednej książce, znalezienie jakiegokolwiek nowego tekstu jest niezwykle istotne. A w trakcie tych pięciu lat prac udało nam się znaleźć nowe teksty Schulza, i to wydaje mi się najważniejsze.

MW: Czy takim forum, na którym ogłaszają Państwo te znaleziska, jest półrocznik „Schulz/Forum”, wydawany w formie internetowej?

PS: W formie internetowej, ale także papierowej, w postaci zeszytów, począwszy od 2012 roku. Wersja internetowa jest darmowa. Ten aspekt „darmowości”,

dostępu do materiałów bez jakichkolwiek obostrzeń, jest dla nas istotny. To tam ukazywała się większość znalezisk, nowych odczytań, tekstów pokonferencyjnych (w ramach grantu organizujemy też konferencje, z reguły jesienią, Dni Schulzowskie w Gdańsku, na które przyjeżdżają badacze, pasjonaci, kolekcjonerzy).

MW: Na stronie Kalendarium Schulza, pod tytułem *Poszukiwane*, czytamy:

Schulz jest »pisarzem bez archiwum«. Jego dzieła i świadectwa jego życia zostały w dużej mierze zniszczone lub – jak wierzymy – jedynie rozproszone po świecie. Mając nadzieję, że za tą wiarą kryją się mocne podstawy, otwieramy listę dzieł i dokumentów zaginionych: utworów literackich, listów, rysunków, o których wiadomo, że istniały. Być może ocalały, być może nadal spoczywają gdzieś w ukryciu i zapomnieniu. A zatem: Ktokolwiek wie o losie zaginionych dzieł Schulza i zna miejsce ich przechowywania, jest proszony o informacje, które pozwolą zrekonstruować Schulzowskie archiwum.

Proces śmierci wtórnej dotknął Schulza, ale i świadków jego życia. Podobny los spotkał wielu innych, także mniej znanych twórców. Czy tworzenie interaktywnych kronik, które byłyby ze sobą w pewien sposób kompatybilne, komunikowałyby się ze sobą, jest szansą na rekonstrukcję ich świata, swego rodzaju uniwersum, dla których mapą byłyby właśnie takie kroniki? Czy to raczej myślenie utopijne?

PS: Obawiam się, że utopijne. Czy da się odtworzyć tamten świat? My naprawdę posługujemy się okruchami, z których próbujemy odtworzyć większy obraz, ale mając świadomość, że to tylko okruchy, a tamten świat został bezpowrotnie zniszczony. Gdy dziś pojedzie się do Drohobycza, to widać tylko skorupy tamtego świata. Znalezienie paru listów jest natomiast w stanie tamten obraz świata, te pieczołowicie budowane przez nas konstrukcje, wyrzucić do góry nogami.

Wyobraźmy sobie, że znajdujemy 100 listów Schulza do narzeczonej, intymnych, osobistych, szczerych. A może wcale nie intymnych, wcale nie osobistych i szczerych. Wiemy dziś o tych listach tylko tyle, że istniały, ale nie znamy ani jednego. I wyobraźmy sobie, że nagle jakimś cudem się odnajdują. Być może całą naszą schulzologię trzeba by wtedy tworzyć na nowo.

To pokazuje, jak naprawdę niewiele mamy materiałów. Tym większa wdzięczność należy się wszystkim, którzy tę pracę wykonali dawno temu, np. Jerzemu Ficowskiemu. W Bibliotece Narodowej ogólnodostępne są listy od osób, które opowiedziały mu o Schulzu, i które to listy publikujemy w Bibliotece Schulz/Forum, obejmującej monografie i materiały źródłowe.

Lektura tych listów pokazuje, jak wiele faktów Jerzy Ficowski zataił, a jak wiele było takich, o których nie mógł napisać lub które pominął, ponieważ nie uznał ich za istotne. Cała sfera życia seksualnego Schulza uległa u Ficowskiego sublimacji, mimo że jego rozmówcy, świadkowie życia Schulza, w listach piszą o tym szczerze, bez ogródek (choć czy prawdziwie, tego nie wiemy). Zaważyło to potem na interpretacji chociażby *Xięgi bałwochwalczej*, opowiadań itp.

Nie wiem też, jak miałyby to być możliwe w Internecie, żeby te kalendaria się ze sobą „porozumiewały”... Oczywiście, ma Pani rację, przeczesując takie kalendaria, moglibyśmy natrafić na coś, czego nie uwzględniliśmy, a co uwzględnili inni badacze, pokazując, że bohaterowie się spotkali, że była między nimi jakaś relacja, wymiana listów. Ale nie wiem, czy jest to technicznie możliwe. Widzimy, ile jest problemów w tworzeniu takiego jednego naszego kalendarium. Może kiedyś? Na razie brzmi to jak *science fiction*.

MW: Jaka jest zasadnicza różnica między kalendariami internetowymi i drukowanymi? Czy to jest wyłącznie kwestia udostępnienia w Internecie, czy także metod pracy?

PS: Różnicą jest medium. Papier jest pewnym fizycznym ograniczeniem. Do kalendarium powinno trafić wszystko, co można wiarygodnie udokumentować. Pod tym względem zaś Internet nie stwarza żadnych ograniczeń. Naszej kroniki nic nie wstrzymuje, może mieć objętość nawet stu tomów, nie liczymy jej już nawet w arkuszach wydawniczych.

Kronikę papierową po opublikowaniu trudno się aktualizuje – robi się to zazwyczaj w formie aneksów. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy nagle zbiór nowych dokumentów i część naszych wcześniejszych wpisów jest już nieaktualna, że treść dokumentów przeczy wcześniejszym ustaleniom. To dramat badacza publikującego w medium papierowym. Można powiedzieć: „Kolejne wydanie poprawimy”. Ale czy będzie kolejne wydanie? W medium jakim jest Internet nie ma takich problemów: jeśli mamy nowe fakty – aktualizujemy informacje w systemie. W związku z tym naprawdę możemy pochylić się nad każdym nowym kamyczkiem.

Jest jednak pewien aspekt, który w moich oczach stawia kronikę papierową wyżej. Wierzę mimo wszystko w trwałość papieru. Jestem cały czas sceptyczny wobec trwałości tego, co znajduje się w Internecie. Wszystko, co się mieści na serwerze, można wykasować. Pomijam fakt, że gdy wyłączy się prąd, to wszystko zniknie... Z upływem czasu może być także trudne przeniesienie kroniki cyfrowej na nowe narzędzia, platformy, których dzisiaj nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Papierowa kronika wtedy zostanie. O ile ktoś nie zniszczy wszystkich egzemplarzy w bibliotekach, co byłoby jednak trudne. O ile ostatni egzemplarz się nie rozsypie, to jest szansa, że przetrwa wiele lat.

Można sprawdzić, co się stało z tym, co dwadzieścia lat temu było w Internecie – często tego w ogóle już nie ma. Internet ma krótką datę ważności, szybko się zmienia. Czy za kolejnych dwadzieścia lat nasze kalendarium będzie istniało? Stąpamy po kruchym lodzie. Ale mimo to nikt się nie wahał, by stworzyć kronikę w Internecie, musimy iść z duchem czasu. Poza tym nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zrobić także wersję papierową...

Nasza kronika ma tę przewagę nad kroniką papierową, że umożliwia podążanie różnymi ścieżkami, np. gdy chcemy przyjrzeć się relacji Bruno Schulz – Witold

Gombrowicz. Nasza strona umożliwiła uszeregowanie od razu wszystkich postów od pierwszego dnia, kiedy usłyszeli o sobie do ostatniego dnia ich relacji.

Wtedy już tworzy się narracja. Zaprezentowaliśmy taką ścieżkę, takie „biografie równoległe”, w numerze 16 „Schulz/Forum” z 2020 roku. Tego rodzaju ścieżki nie da się zrobić w kalendarium papierowym. W jego przypadku możemy posługiwać się indeksem, ale to jest trochę bardziej skomplikowane i czasochłonne.

Kiedy złożyliśmy już do druku tom *Bruno Schulz w oczach współczesnych* – antologię zawierającą wszelkie świadectwa przedwojennej recepcji Schulza, znaleźliśmy jeszcze ciekawy tekst i mieliśmy dylemat, czy wycofywać tom z drukarni, żeby go dodać? Ale to rozsypałoby całą książkę... I zostawiliśmy już to, uznaliśmy, że opublikujemy ten tekst w „Schulz/Forum”. Ale jednocześnie było nam szkoda. Może kiedyś będzie drugi tom? To są właśnie nasze problemy.

MW: Na stronie kalendarium istnieje opcja logowania. Co daje użytkownikowi korzystanie z niej?

PS: Można tworzyć własną, spersonalizowaną bazę, swoją ścieżkę, czyli gromadzić sobie w jednym miejscu konkretne wpisy kalendarium, dokumenty, które umożliwiają indywidualną pracę nad tematem schulzowskim. Nie muszą za każdym razem przeczesywać wszystkiego, co znajduje się w kalendarium. Odkładałam sobie na koncie hasła i dokumenty, które mnie interesują, tworząc swoją małą bazę danych.

MW: Czy będzie taka możliwość, żeby użytkownik mógł się dzielić z innymi taką swoją „ścieżką”, jaką sam stworzył?

PS: Powinna być taka możliwość. Technicznie chyba nie byłoby problemu. Możliwe jest właściwie wszystko.

MW: Jakie będą dalsze losy tego kalendarium? Czy są środki na jego utrzymanie i na prace zespołu badawczego?

PS: Pozyskaliśmy nowy grant, który będzie korzystał z naszego narzędzia, czyli ze strony Schulz/Forum i kalendarium. Będziemy tam zamieszczać informacje dotyczące recepcji światowej i polskiej twórczości Schulza, będziemy także publikować tomy źródeł, takie jak dotychczas, świadectwa recepcji po 1942 roku, ale także, i to jest chyba najciekawsze, tłumaczenia tekstów obcojęzycznych z tej światowej recepcji Schulza.

Część z nich jest już znana i przetłumaczona, ale większość nie. Stoimy przed ciekawym wyzwaniem tłumaczenia tekstów pisanych po chińsku, po japońsku i w innych językach.

Mamy kolejne pięć lat na prowadzenie naszego kalendarium, chociaż projekt będzie obejmować rozmaite publikacje, dotyczące polskiej i światowej recepcji po 1942 roku. Cieszymy się, że się to udało. Szefem projektu jest profesor Rosiek, ale

prace wykonywać będzie dość duży zespół, nie tylko pracowników Uniwersytetu Gdańskiego, ale i badaczy z całego świata.

Schulz nigdy nie trafi na listy bestsellerów, człowiek spotkany na ulicy w Londynie czy Berlinie prawdopodobnie nie będzie wiedzieć, kim był. Ale pośród badaczy literatury i pisarzy jest to popularny autor. Pod tym względem najpopularniejszym polskim pisarzem wśród badaczy jest moim zdaniem nie Gombrowicz, Miłosz, czy nawet Olga Tokarczuk, ale właśnie Bruno Schulz. Liczymy to liczbą przekładów, artykułów, książek.

Przyczyn takiej recepcji jest kilka. Spory wpływ ma na to żydowskie pochodzenie Schulza, co wprost wyrażają badacze amerykańscy, uważający go za pisarza żydowskiego, piszącego po polsku. Dodatkowo w początkach jego recepcji światowej pomogło mu, zresztą absolutnie mylnie, porównanie do Kafki. Mówiono o nim: „Polish Kafka”. Pozwoliło to, by wypłynął na szersze wody. Niech sobie już będzie ten „Polish Kafka”, jeśli dzięki temu zainteresowanie jego twórczością będzie większe...

Nowy grant zaczynamy w tym roku. Wszystkie akademie ku czci są miłe i ważne, ale czy można lepiej uczcić pisarza w jego roku jubileuszowym, niż poświęcając mu uwagę także w sposób naukowy?

Czekam także na porządną biografię, którą ktoś zrobi na podstawie naszych materiałów.

dr Piotr Sitkiewicz (ur. 1980) - literaturoznawca i redaktor, wykładowca edytorstwa na Uniwersytecie Gdańskim, członek redakcji półrocznika „Schulz/Forum”. Autor książek *Bestiariusz Lema według Mroza* (2012) oraz *Bruno Schulz i krytycy. Recepcja twórczości Brunona Schulza w latach 1921-1939* (2018), redaktor tomu *Bruno Schulz w oczach współczesnych. Antologia tekstów krytycznych i publicystycznych z lat 1920-1939* (2021), współredaktor tomu *Najpierw okładka! Polskie okładki książkowe 1944-1970* (2017). Jego zainteresowania naukowe obejmują polską literaturę współczesną oraz zagadnienia edytorstwa naukowego i wydawniczego.

[1] S. Rosiek, *Biografia Schulza jako wyzwanie (rzucone historii)*, „Schulz/Forum” 2015, nr 6, s. 73-74; dostęp pod adresem internetowym: <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/schulz/article/view/2204>).

[2] Mowa o kalendarium życia i twórczości Kafki: *Kafka von Tag zu Tag*, Frankfurt am Main 2017. Pierwszy tom przywołanej monumentalnej, trzytomowej biografii Kafki ukazał się nakładem PIW-u jako *Kafka. Wczesne lata 1883-1911*, przeł. R. Wojnakowski, Warszawa 2021.

[3] R. Stach, *Kafka dzień po dniu. Dokumentacja wszystkich listów, dzienników i zdarzeń. Przedmowa*. Przeł. Tadeusz Zatorski.

Szczegółowe informacje o projekcie w „Biuletynie Polonistycznym” dostępne są pod adresem internetowym: <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/projects/kalendarz-zycia-tworczosci-i-recepcji-brunona-schulza,1842/details>, a o **czasopiśmie „Schulz/Forum”** – pod adresem: <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/journals/issues/schulz-forum-16,155/details>.

Linki:

- <https://schulzforum.pl/>

Słowa kluczowe: humanistyka cyfrowa, Rok Brunona Schulza, Schulz Bruno, kalendarium, archiwum

Rozmówca: Mariola Dorota Wilczak

Rozmówca: Piotr Lucjan Sitkiewicz